Pani domu

Dwutygodnik. Organ Związku Pań Domu
i Instytutu Gospodarstwa Domowego

Kobieta a gospodarstwo narodowe. Nauczanie gospodarstwa w szkołach — wartości wychowawcze. „Zmiana gabinetu" — feljeton. Moda. Robota ręcznej koronki. Tępienie „robactwa". Przepisy kulinarne. Praca Związku Pań Domu. Z czasopism zagranicznych.

„Andrzejki" — akwarela Anny Römerowej (z dawnych wystaw w „Zachęcie" Warsz.).



13

Cena 70 gr.

Rok IX 15-go listopada 1935 Nr. 13.

Pani domu

dwutygodnik ilustrowany

poświęcony organizacji gospodarstwa domowego

TREŚĆ ZESZYTU:

Stanisław Bełżecki

Kobieta a gospodarstwo narodowe

Wiele miljonów kobiet w Polsce nie zdaje sobie zupełnie sprawy, jak potężnym czynnikiem mogłyby się stać w rozwoju gospodarczym kraju przy odpowiedniej organizacji. Brak uświadomienia w tym kierunku powoduje też brak celowego wysiłku do zajęcia i odegrania roli, jaka należy się kobiecie w całokształtcie gospodarstwa narodowego w Polsce.

Terenem ekonomicznego działania kobiety jest wprawdzie mały obszar ekonomiczny, bo tylko własny dom i rodzina, które jednakże są w lwiej części punktem wyjścia wszystkich prawie poczynań ekonomicznych w państwie. Działalność ekonomiczna kobiety w tej prostej, nieskomplikowanej a jednak podstawowej komórce ekonomicznej odbywa się dotychczas według prymitywnych pojęć i zasad, jak przed dziesiątkami lat, często bez uświadomienia sobie ich wartości, dzięki tradycji, inercji i sile przyzwyczajenia. Prądy nowych myśli ostatnich lat zmieniły wiele organizacyj ekonomicznych nawet w Polsce, prowadząc je do większej wydajności ku ogólnemu dobru, natomiast zlekka zaledwie ruszyły z miejsca domenę kobiety w Polsce, jak gdyby ta nie podlegała logicznemu i konsekwentnemu działaniu. Stąd też kobieta w Polsce jest albo niewolnicą w swojem gospodarstwie, albo też nie może wywiązać się z ciążących na niej obowiązków i pomimo stosunkowo dużego nakładu pracy gospodarstwo jej przestawia niekorzystny obraz, będąc częstokroć źródłem niezadowolenia i konfliktu w rodzinie.

Spójrzmy dla przykładu na drugą stronę Atlantyku, aby przekonać się, jak potężnym czynnikiem w gospodarstwie narodowem jest tam kobieta, która w stosunkowo krótkim czasie osiągnęła bardzo wysoki stopień wydajności swojej pracy. Pani Katarzyna Curtis w jednym z ostatnich numerów miesięcznika „Nation's Business" powiada:

— Kobieta w Ameryce jest właścicielką trzech czwartych majątku narodowego, a jedna czwarta płatnych zajęć (jedenaście miljonów) jest również obsadzona przez kobiety. Świeżo przeprowadzone studja statystyczne przez organizację Women Investors in America Inc., (której prezeską jest p. Curtis) wykazuje, że 80% wszystkich polis ubezpieczeniowych wartości 25 miljardów dolarów jest własnością kobiet. Dalej studja te wykazują, że 65% kont oszczędnościowych w bankach, opiewających na sumę 14 miljardów, 242 miljonów, 800 tysięcy dolarów jest również własnością kobiety. Kobieta jest właścicielką 48% akcyj wszystkich towarzystw kolejowych na sumę 4.800.000.000 dolarów, 40% akcyj wszystkich towarzystw użyteczności publicznej, jak również posiada tytuły własności 40% nieruchomości, począwszy od domu mieszkalnego a skończywszy na przydrożnej oberży. W tym stanie rzeczy kobieta zdaje sobie sprawę, że z jej kieszeni płynie 80% ze sumy 100.000.000 dolarów płaconych tytułem podatku od polis ubezpieczeniowych, a drugich 80% z sumy 104.000.000 dolarów płaci ona z tytułu prawa spadkowego i że 40% wszystkich podatków od nieruchomości obciąża też jej kieszeń. Ta pozycja kobiet w Ameryce nie jest, jak może się zdawać, „dziełem przypadku", ani zależy od długości czy szerokości geograficznej. Przyczyn, dzięki którym siostrom z jednej strony Atlantyku powodzi się lepiej niż siostrom z przeciwnej strony należy szukać zupełnie gdzieindziej.

Niektórzy starają się doszukiwać przyczyn tego niezwykłego rozkwitu w istnieniu bogactw naturalnych tego kraju, jak gdyby wykorzystanie ich nie było raczej rezultatem myśli twórczej, celowej organizacji, a nie odwrotnie. Wszak mamy zbyt dużo przykładów krajów niemniej zasobnych w bogactwa naturalne, a mimo to stojących na bardzo niskim poziomie rozwoju cywilizacji



Pomysłowe wykorzystanie miejsca w pokoju przez obudowanie ścian pod oknami. Podnoszona klapa stanowi stół do pisania.

Uniwersalna szafa na gospodarstwo kawalerskie mieści książki, bieliznę ubranie, drobiazgi toaletowe i t. p.

materjalnej (a nawet kulturalnej) pomimo wiekowego istnienia. Czas również nie odegrał w Ameryce roli dominującego czynnika. Czas jest prymitywnem pojęciem, które w Ameryce zostało zastąpione bardziej skomplikowanem a niezwykłem w swych skutkach pojęciem „efficiency" — wydajności.

Tajemnica „cudu amerykańskiego" leży więc nie w geografji, nie w zasobach, ani w długowieczności tego kraju, lecz w ideach, których realizacja znajduje tam podatny grunt. Między innemi idea powszechności zajmuje czołowe miejsce, przybierając realny kształt czy to w masowej produkcji, czy też w dążeniu Forda do wyprodukowania najlepszego samochodu za najniższą cenę.

W zastosowaniu do świata kobiecego idea powszechności wyraziła się tem, że gdy zostały odkryte zasady wydajności pracy przez Taylora w przemyśle, a pani Christine Frederick spostrzegła możliwość zastosowania ich z wielkim pożytkiem w gospodarstwie domowem, wyzwalając w ten sposób kobietę z odwiecznej niewoli przez zaoszczędzenie energji, nie ograniczono się do nielicznej garstki kobiet, które i tak może z tytułu swojej pozycji materjalnej cieszyły się dużą swobodą, lecz starano się objąć wszystkie kobiety. Oczywiście dla Amerykanki nie było obojętne, czy ten ruch dokona się w tym czy w innym czasie, byle się dokonał — ważnem było również i tempo. Dla osiągnięcia tego tempa stosowano różne metody. Im bardziej zaś rosły szeregi uświadomionych kobiet, tem większe stawały się fundusze dla dalszych prac. Zawsze i wszędzie czujny przemysł szybko zorjentował się w korzyściach płynących z tego ruchu i w swoim oświeconym egoizmie stał się jednym z najgorliwszych propagatorów ewangelji wydajności pracy, czynnie współdziałając w racjonalizacji gospodarstwa domowego z organizacjami kobiecemi. Bo istotnie nie na wiele zmieniłoby się położenie kobiety przez stosowanie zasad wydajności, gdyby jednocześnie i sam przemysł nie współdziałał przez rozplanowanie i budowę takich mieszkań, aby one ułatwiały pracę kobiety, przez wprowadzenie wszelkiego rodzaju udogodnień, urządzeń, sprzętów i narzędzi pracy redukujących wysiłek mięśni do minimum. Produkcja, ceny i zbyt pomyślane zostały tak, aby ta racjonalizacja objąć mogła nietylko nieliczne zastępy kobiet, mogące sobie pozwolić nawet na luksus, ale również i te, których dochód był więcej niż skromny. Urządzając wycieczkę po sklepach amerykańskich, spostrzec można, że nawet w ramach skromnego budżetu daje się nabyć tu wiele sprzętów do gospodarstwa domowego, które u nas należą do luksusu. Dzięki temu racjonalizacja odbywa się tu automatycznie, gdyż na rynku istnieje coraz lepszy, wygodniejszy, estetyczniejszy i tańszy produkt, a kobieta nabywa go, niekoniecznie wgłębiając się w teorje wydajności pracy. Ta należy do przemysłu i specjalnych instytutów, z któremi tenże pracuje i łoży na prowadzone doświadczenia. To się opłaca, bo daje zatrudnienie przemysłowi, jednocześnie nie dopuszczając do strupieszenia produkcji, wprowadzając stale nowe formy, nowe wzory i pomysły. Korzyści odnoszą obydwie strony, a korzyści te są olbrzymie, gdyż obejmują cały naród. Jeśli weźmiemy przemysł, to korzyść ta wyraża się w olbrzymich dochodach (mały zysk na jednostce sprzedawanej przy wielkich obrotach), stąd w coraz lepszej organizacji przedsię-

biorstw, wspaniałych biurach i fabrykach. Kobieta natomiast zyskuje coraz tańszy, wygodniejszy, estetyczniejszy i bardziej zróżniczkowany sprzęt, redukujący konieczność wyładowania większej ilości pracy i czasu dla wykonania danej pracy. Bez przesady możnaby rzec, jakkolwiek nieznane mi są tego rodzaju zestawienia, że Amerykanka przy pomocy nowoczesnego sprzętu i naukowej organizacji pracy zużywa zaledwie trzy do czterech godzin pracy, gdy jej siostra w Polsce poświęca dzień cały na te czynności. Mając tyle wolnego czasu, Amerykanka może więcej poświęcić uwagi wychowaniu dzieci, ma więcej czasu na rozrywki, samokształcenie w postaci lektury, pracę społeczną, życie klubowe, które tak silnie jest rozwinięte w Ameryce. Dzieje się to też dzięki temu, że cały szereg czynności domowych jak mycie okien, pranie, szereg artykułów spożywczych przygotowanych do natychmiastowej konsumcji, zostało skomercjalizowanych i wykonywanych powszechnie przez szereg przedsiębiorstw, dających tę usługę za minimalnem wynagrodzeniem. Amerykanka uwolniona od tego mozołu, może poświęcić się, jeśli musi, pracy zarobkowej, dającej jej w sumie większe korzyści materjalne, niż wykonywanie pewnych czynności w domu, które same zresztą nie kwalifikują jej na dobrą panią domu. Przeciwnie Amerykanka pozostawia sobie tylko istotne bo najważniejsze funkcje, a mianowicie funkcje matki, żony i ogólnego zarządu domem, na których bardziej efektywnie może ona skoncentrować swoją uwagę. Nic więc też dziwnego, że w rodzinie amerykańskiej znajdzie się więcej pogody, spokoju, równowagi niż w jakimkolwiek innym domu na świecie, gdzie kobieta od świtu do nocy zajęta jest szeregiem czynności przy pomocy najprymitywniejszych urządzeń, począwszy od wypieku chleba, kończąc na rąbaniu drew do kuchni. Oczywiście mówi się tu o przeciętnym domu zarówno w Polsce jak i w Ameryce, nie biorąc pod uwagę nielicznych zresztą domów w Polsce, w których praca pani domu jest równie łatwa, dzięki licznej służbie, którą w Ameryce zastępuje najpotulniejsza, najbardziej uległa, najmniej wymagająca i najtańsza sługa — elektryczność w racjonalnie urządzonem mieszkaniu.

Czy w Polsce możemy osiągnąć ten ideał? Owszem, pod warunkiem, że 6 do 7 miljonów gospodarstw domowych w Polsce zostanie zorganizowanych i uświadomionych dla osiągnięcia tego celu; że nasz przemysł budowlany jak i techniczny nastawi się na produkcję dla tak zorganizowanego konsumenta, a jednocześnie zrozumie, że produkować tanio — to znaczy produkować masowo, nie zaś dla nielicznej tylko garstki szczęśliwców. *Przemysł też przy produkcji wszelkiego sprzętu musi zrozumieć konieczność zasięgania rady tych organizacyj, którym troska racjonalizacji gospodarstwa domowego leży na sercu.* Ponadto przemysł produkujący na użytek gospodarstwa domowego winien, jeśli sam nie może na wzór amerykański powołać specjalnych laboratorjów doświadczalnych, *dopomóc finansowo istniejącym organizacjom przy prowadzeniu tych prac,* a bezwątpienia inwestycja w ten sposób dokonana przyniesie wysoką dywidendę. Poza tem przemysł musi iść do klijentki, częstokroć nawet forsować sprzedaż, przy pomocy odpowiednio przemyślanej reklamy i agentów demonstrujących (jak w Ameryce) wyższość nowego sprzętu nad dotychczasowemi prymitywami. W ten sposób stworzy sobie rynek, obniży ceny, a jednocześnie wyposaży gospodarstwo domowe w narzędzia pracy, ułatwiające pracę, eliminujące mozół. Rynek gospodarstwa domowego w Polsce jest zbyt poważny i obszerny, aby można go było lekceważyć, lub zajmować tylko stanowisko bierne, wyczekujące. Wśród 6 miljonów czy więcej gospodarstw domowych w Polsce zawsze się znajdzie grosz i chęć na nabycie bardziej doskonałego instrumentu pracy.

Na zorganizowany świat kobiecy spada natomiast obowiązek domagania się powszechnego zaprowadzenia elektryczności, gazu, centralnego ogrzewania, eliminujących brud, kurz, stratę czasu i energji wyładowanej na tłuczenie, rąbanie, dźwiganie, które staną się wówczas zbędne. W ten sposób nietylko zyska kobieta i przemysł, ale i całe gospodarstwo narodowe uwolni się od olbrzymiego marnotrawstwa, jakie dzisiaj można zaobserwować choćby w zużytkowaniu naszych zasobów węgla kamiennego. Marnotrawstwo nasze w ten i inny sposób kosztuje nas rocznie dziesiątki miljonów złotych, które mogłyby być zaoszczędzone przez odpowiednią organizację i racjonalizację.

Cel da się osiągnąć przez powszechne uświadomienie szerokich mas kobiecych w Polsce.

Marja Strasburger

Przyjrzyjmy się wartościom wychowawczym gospodarstwa domowego

(dokończenie)

Nasze szkoły gospodarcze, tego czy innego typu, które w kraju naszym zyskują coraz większe prawo obywatelstwa, pragną temu zaradzić. Zaradzić nietylko w ten sposób, aby dać uczennicom możność zdobycia pewnej sumy wiadomości, ale dążą także do tego, aby wychować w nich odpowiednie stanowisko do zagadnień gospodarczych, aby poprzez prace i problemy gospodarcze wychować c z ł o w i e k a.

Ponieważ jednak, jak to już widzieliśmy, zainteresowania sprawami gospodarczemi pojawiają się bardzo wcześnie, a w porę niećwiczone zanikają, przeto i małe dzieci, dzieci z najniższych klas szkoły powszechnej, nie powinny być pozbawione nauczania, związanego ze sprawami gospodarczemi, zwłaszcza, że czynności gospodarcze dostarczają ogromnego bogactwa zagadnień, z którego mogą korzystać i inne przedmioty szkolne, jak np. rachunki lub przyrodoznawstwo. W zrozumieniu doniosłości tego problemu polskie władze szkolne wprowadziły do programu szkoły powszechnej już od najniższych klas t. zw. „kulturę życia codziennego".

Zobaczmy, jak wygląda to gospodarstwo domowe w najmłodszych klasach w korelacji z innemi przedmiotami. Dla pierwszych lat nauczania weźmy jako przykład zagadnienie: „Jak dopomogę mamie przy przyrządzaniu kawy lub herbaty na śniadanie". Zagadnienie jest realne, życiowe i dla dziecka interesujące. Polega na przygotowaniu wszystkiego, czego matka potrzebuje do zaparzenia kawy lub herbaty i na nakryciu do stołu. Właściwe zaparzenie kawy jest na ten poziom jeszcze za trudne. Na czem polegają wartości kształcące tej lekcji? Pierwsze pytanie, które się przy tem ćwiczeniu wysuwa, dotyczy wody, potrzebnej do przyrządzenia kawy czy herbaty. Ile osób liczy nasza rodzina? Następuje obliczenie ilości potrzebnej wody i wymierzenie jej. Przy tej sposobności nauczycielka zbiera ciekawe obserwacje, jak dzieci różnie przystępują do rozwiązania tego zadania. Jedne z nich biegną do wodociągu i oddzielnie przynoszą każdą szklankę wody, inne zabierają pod wodociąg jedno duże naczynie, do którego szklankami odmierzają potrzebną ilość wody, jeszcze inne obliczają, jaką liczbę litrów stanowi dana liczba szklanek, potem wybierają naczynie odpowiedniej wielkości i do niego wlewają odrazu potrzebną ilość wody. Teraz następuje chwila odpowiednia do omówienia, jaką objętość przedstawia litr i ile mieści szklanek. Dalszym ciągiem lekcji może być ćwiczenie do oceniania na oko, ile litrów mieści się w wiadrze, konewce, kotle do gotowania i t. p. i sprawdzanie tych domysłów przez wymierzanie wodą. Jeśli rozwój umysłowy dzieci na to pozwala, nauczycielka może także skorzystać ze sposobności, aby na podstawie zaobserwowanych sposobów, któremi dzieci posługiwały się przy wymierzaniu wody, omówić sprawę niepotrzebnego biegania z każdą szklanką do wodociągu. Stąd wynika wskazanie, tak ważne w gospodarstwie, aby unikać w naszej pracy zbędnych ruchów, a posługiwać się temi, które są najbardziej celowe.



Rzecz prosta, że po takiej lekcji dzieci zechcą świeżo zdobyte wiadomości przenieść na grunt domu rodzicielskiego, nauczycielka więc musi uprzedzić to i odpowiednio przygotować matki, aby przez brak zrozumienia nie zmroziły zapału dziecka i nie zniechęciły go do dzielenia się swemi zainteresowaniami, lecz przeciwnie, aby zachęcały do ćwiczenia swych nowych umiejętności w domu, co ma wielką doniosłość pedagogiczną.

Weźmy inny przykład z tego zakresu. Nauczycielka przygotowuje całą kolekcję noży, typów najczęściej używanych w życiu codziennem. Obejrzenie i omówienie kształtów różnych noży prowadzi do zainteresowania się szeregiem różnych czynności domowych. Stąd wynika wniosek natury ogólnej, że każdy przyrząd kształtem swym i wielkością musi być dostosowany do celu, któremu ma służyć i, że od odpowiedniego wyboru narzędzia pracy w wysokim stopniu zależy jej sprawne wykonywanie. Oczywiście, podobne ćwiczenia można przeprowadzać z innemi przyrządami i naczyniami, przytem charakterystyczne jest, że na pytanie, która z łyżek leżących na stole jest największa, dzieci chwytają zawsze za tę, która ma najdłuższą rączkę, co może stanowić punkt wyjścia do szeregu ćwiczeń bardzo ciekawych z punktu widzenia pedagogicznego.

Jeszcze inne ćwiczenie, które również może dostarczyć nam wielu obserwacyj i dać sposobność do pogadanek z dziećmi stanowi temat: zgromadzić narzędzia i środki, służące do pra-



nia w domu. Jest to już jednak temat odpowiedni dla trochę starszych dziewczynek, podobnie, jak i lekcja, będąca odpowiedzią na pytanie, jaką wagę wybrałabym do mojego gospodarstwa, albo na co zwróciłabym uwagę przy kupnie naczyń kuchennych. Ponieważ ten ostatni temat jest bardzo dla dzieci kształcący, przyjrzyjmy mu się nieco bliżej. Nauczycielka gromadzi przed lekcją szereg naczyń kuchennych różnego kształtu, wielkości i wykonanych z różnego materjału. Uczennice spośród tych naczyń wybierają te, które chciałyby kupić dla swego gospodarstwa, przyczem wybór swój uzasadniają przeznaczeniem naczynia, trwałym i odpowiednim do utrzymania w czystości materjałem, z którego jest wykonany, większem lub mniejszem przewodnictwem ciepła, racjonalnym kształtem, który oszczędza opał i ułatwia czyszczenie. Teraz następuje rozpatrzenie, jakiej marki są wybrane naczynia, czy są one opatrzone cechą Instytutu Gospodarstwa, który przeprowadzał próby nad ich jakością. Wreszcie uczennice wyszukują w katalogu ceny wybranych naczyń i rozpatrują z nauczycielką, czy ich wartość odpowiada ich cenie i czy lepiej w danym wypadku wybrać większą ilość naczyń tańszych, wyrabianych przez mniej znaną firmę, czy też raczej ograniczyć się do mniejszej liczby naczyń droższych i lepszego gatunku. Jako zadanie nauczycielka poleca uczennicom dokładne rozpatrzenie naczyń, któremi rozporządzają w swym domu i omówienie raz jeszcze ze swoją matką sprawy wartości praktycznej pewnych naczyń i ich przystosowalności do potrzeb domu rodzinnego. Na następnej lekcji uczennice powtórzą uwagi matczyne, wynikające z jej wieloletniego doświadczenia życiowego, zebranego często w ciężkich warunkach bytu. Że wytwarza to tak pożądaną współpracę między domem rodzicielskim a szkołą, tego już zaznaczać tu nie trzeba.

Przytoczone tu przykłady zostały rozmyślnie wybrane z innych dziedzin gospodarstwa domowego, nie z zakresu gotowania, aby wykazać, że gotowanie, aczkolwiek być może najważniejsze, nie jest jednak alfą i omegą nauczania gospodarstwa, a poza niem możemy jeszcze znaleźć wiele ciekawych i kształcących problemów. Wiele takich problemów dostarczy nam także zagadnienie opłacalności pewnych materjałów, sprzętów, produktów w stosunku do ceny, a jeśli chodzi o te ostatnie, w stosunku do ich wartości odżywczej. Np. 1/2 litra mleka pod względem wartości odżywczej odpowiada 10 dkg mięsa: 1/2 litra mleka kosztuje obecnie 10 do 12 groszy, zaś 10 dkg mięsa wołowego — 16 groszy, co się lepiej opłaca? Jeżeli ziemniaki obieramy umiejętnie i odpowiednio, obierzyny wynoszą 8—10% wagi ziemniaków, jeśli robimy to źle i niedbale, strata wynosi 16—20%. Teraz musimy dowiedzieć się, ile ziemniaków wychodzi w naszym domu w ciągu dnia, tygodnia, miesiąca, roku i obliczyć, ile ziemniaków rocznie stracilibyśmy przez nasze niedbalstwo. Niedość jednak na tem, że niedbałe obieranie ziemniaków jest niepotrzebnem marnotrawstwem produktu, taniego wprawdzie, lecz tak rozpowszechnionego, że jego codzienne marnotrawstwo urasta do jakichś zawrotnych wprost wielkości. Razem ze zbyt grubo ścinaną skórką, odrzucamy całą warstwę pod nią się znajdującą, która właśnie z całej bulwy ziemniaczanej posiada wartość największą, bo tam ziemniak gromadzi największą ilość białka, skrobi, czyli substancyj zapasowych, oraz witamin i substancyj mineralnych. Każda więc rzecz, nawet tak prosta, jak obieranie ziemniaków, może być zrobiona dobrze lub źle, starannie lub niedbale, a nasza matka tyle takich rzeczy zrobić potrafi i to dobrze zrobić!

Powyższe przykłady, z wyjątkiem dwóch ostatnich wziętych z książki „Rachunki w życiu gospodyni i obywatelki", zapożyczone są od działaczki niemieckiej, p. Rosy Peter. P. Peter jest profesorem lipskiego Pedagogjum, posiadającego także dział kształcenia nauczycielek gospodarstwa dla szkół powszechnych. Metodologji tego przedmiotu wykłada właśnie Rosa Peter, która zarazem kieruje pracami w dołączonej do Pedagogjum ćwiczeniówce. W ćwiczeniówce tej tematy gospodarcze stanowią ośrodek zainteresowania, wokoło którego grupują się wszystkie inne przedmioty programu szkoły powszechnej. Jest to próba skorelowania przy pomocy problemów związanych z codziennem życiem rodziny całego nauczania i wyzyskania w ten sposób do maksymum jego wartości kształcących. Kto wie, czy nie jest to jedyna tego rodzaju próba przeprowadzona w Europie. P. Peter jest jej entuzjastką i z ogromnem oddaniem pracuje nad wypracowaniem odpowiednich metod, zdolnych wydobyć z prac i zagadnień gospodarczych całe ich wielkie bogactwa walorów pedagogicznych. Że nauczanie gospodarstwa wywiera doniosły wpływ na rozwój fizyczny, psychiczny, moralny i społeczny młodzieży, temu już dziś zaprzeczyć niesposób, i pod tym względem nie stoi ono bynajmniej niżej od innych prac ręcznych i czynności zawodowych, po których najwięksi pedagogowie oczekują wychowania lepszego człowieka.



Na cieplejsze dni zimowe odpowiedni jest płaszcz wełniany, przybrany ocelotami i szerokim skórzanym paskiem.

Zmiana gabinetu

Zmiana służącej—to nie bylejakie wydarzenie w przeciętnem gospodarstwie domowem. Podenerwowana pani domu już na kilka dni przed 1-ym czy 15-ym danego miesiąca zawiadamia telefonicznie i osobiście biura i prywatne pośredniczki o swem nowem zapotrzebowaniu i urzęduje w domu, by przyjmować zgłaszające się dziewczęta i trafić może wreszcie na upragnioną „perłę".

Tetryczne usposobienie w owych nieszczęsnych dniach daje się we znaki nietylko mężowi i dzieciom, ale nawet znajomym i nieznajomym, których fatum wplata wtedy w krąg interesów pani domu. Nic dziwnego. Bo też niewiadomo, co sobie człek do domu wprowadzi!

Gdyby nawet pani domu przeszła kurs psychologji indywidualnej Adlera i posiadała przytem zdolność odcyfrowania ludzkich fizjognomji jak sam nieboszczyk Lavater, nie potrafiłaby przejrzeć nowej pomocnicy domowej, by uniknąć rozczarowań. Cóż dopiero wówczas, gdy obce jej wszelkie psychotechniczne sposoby badania, a w udręczonej mózgownicy roją się natrętne myśli i obawy.

Wiadomo wszakże, że „przy zgodzie" dziewczyna często złote góry przyrzeka, a świadczenia późniejsze nie pokrywają się w żadnej mierze z obrotnością języka. *Informacje znowu, pożal się Boże!* Jedna pani nie udziela ich z zasadniczych względów lub też skąpo i z trudem parę słów wycedzi, obawiając się zemsty dawnej służącej. Inna, niealtruistycznie usposobiona, myśli sobie: *„Wypróbój tak jak ja na własnej skórze"*. A jeśli już nawet poczuwające się do solidarnej obrony swych interesów panie domu udzielają wyczerpujących informacyj — to często co się jednej dobrem widzi — u drugiej jeszcze ram miernoty nie przekroczyło.

Rozstrzyga tylko jak na loterji — ślepa stawka.

Przesuwa się istna galerja typów. *Rosła, przystojna dziewczyna, ubrana z pewną dozą swoistej elegancji.* Golone brwi, malowane usta. To już na pierwsze wejrzenie zraża panią. Mało wyrafinowana dziewczyna nie wie, że bezpieczniej na wszelki wypadek do zgody przedstawić się „na naturalnie", a dopiero w niedzielę wychodząc sprawić pani niespodziankę, że nie jest się niczem gorszą od niej.

— Reflektuję na skromniejszą dziewczynę — zdobywa się pani na odwagę.

— Nie użyczy dziewczynie tej troszki ozdoby! Czy ja to coś gorsza od tej lafiryndy? — nurtuje głuchy bunt w sercu kuchennej elegantki.

Druga stanowi istną antypodę. Niska, starszawa o poczciwej facjacie, odziana w czarną kaszmirową chustkę, *wymierający typ służącej, która przez lata gromadziła przyodziewek w wysokich kufrach*, a której ukochaniem był kościół, a skrupulatne spełnianie praktyk religijnych zastępowało wszystkie emocje dzisiejszych dziewcząt.

Pani się jednak obawia, że ta wysłużona weteranka nie podoła pracy i radzi jej sama z dobrego serca, by poszukała sobie lżejszej posady do dwojga osób.

Zgłasza się *masywna dziewoja* o czerwono-krwistych policzkach, grubych szorstkich dłoniach, w których krótkie, szerokie, ząbkowane paznogcie z nader widoczną żałobą nasuwają pani myśl o zarabianiu niemi ciasta na makaron czy pierogi i zniechęcają z miejsca. Do bardziej wykwintnych wyczynów kulinarnych nie wydaje się zresztą zdolna. Toteż łatwo znaleźć pani odprawę:

— A czy panienka potrafi robić budynie, suflety, no i wogóle urozmaicone leguminy? (Myślałby kto, że te frykasy nie schodzą wogóle ze stołu!).

— Ej takie całkiem grymaśne rzeczy nie umiem — odpowiada, a w duchu dodaje: „Jeszcze mi takie fanaberje pańskie potrzebne".

„Całuję rączki" brzmi znacznie hardziej niż przy wejściu.

Szczupła, delikatna blondynka nasuwa pani obawę, że nie podoła praniu, a wymięty i zbrudzony żabot przy sukni podaje w wątpliwość czystość. Zapewne zaprowadziłaby jeszcze w mieszkaniu wylęgarnię wraz z chowem rozmaitych tworów.

— Panienka za delikatna, potrzebuję z dużem praniem, to byłoby dla panienki zbyt uciążliwe.

Modny, gładki fason płaszcza ozdobiony jest jedynie sutemi rękawami, zebranemi ciasno przy dłoni. Czarny płaszcz wełniany, przybrany szlachetnem futrem jest niewątpliwie najwykwintniejszem okryciem.



I jej się tak wydaje, gdy poddaje krytycznemu badaniu zbyt jasne i lśniące pokoje. „Przy samych posadzkach zjadłby człowiek zdrowie, a tu jeszcze z dużem praniem, niema głupich" — myśli. Obie strony rozstają się nieco kwaśno.

Sucha brunetka, z gatunku jędzowatych po wysłuchaniu programu dnia rąbie prosto z mostu:

— Tyleby Pani chciała i akuratnie, i dokładnie zrobione, i wszystko za te 30 zł! Wolę pojechać do domu, a nie tracić zdrowie za bylejakie pieniądze.

Niewyraźny pomruk pod nosem i energiczny trzask drzwiami. Pani zadowolona, że żółciowe usposobienie dziewczyny zdemaskowane zostało odrazu, bo inaczej jakżeby to były do reszty zszarpane nerwy, ile stworzonych i niestworzonych bajek w kamienicy!

— Ma chłopca — przyznaje odrazu *niewyraźna pannica.* „Zapewne i poza niedzielą wylatywać będzie", budzi się nieufność u pani.

— Do mnie mężczyzn do kuchni wprowadzać nie wolno, ani w bramie wystawać — brzmi ostrzeżenie. „Żeby też człowiek wylecieć nie mógł na chwilę do chłopaka", protestuje w duszy dziewczyna. „Zgodzę się na skromne miejsce za mniejszą pensję, a nie będę tak uwiązana jak ten pies", konkluduje w duchu i oświadcza:

— Proszę pani, ale ja teraz chodzę 3 razy tygodniowo do dentysty, wstawia mi złote korony, musiałabym więc zrezygnować z posady — wycofuje się z honorem.

— U mnie musi być w każdym kącie czysto, codziennie się froteruje (jest oczywiście szczotka na kiju), nie mogłabym się zgodzić, by tylko obmiatać i obkurzać główne gościńce, a boczne pozostawiać brudne — poucza pani *niemrawą dziewuchę.*

„Z taką nudziarą nie wytrzymałby człowiek ani miesiąca" — sądzi niedoszła „podpora" gospodyni.

— To prawda byliście w dużych domach i zapewne znacie się na kuchni — przyznaje pani *typowej kucharci,* — ale obawiam się czy też kucharcia potrafi oszczędnie gotować, bo to nie sztuka dużo pakować, ale tanim kosztem sporządzać smaczne i urozmaicone potrawy — przyczem ma wątpliwości czy nie będzie w dodatku wydawała za dom prowiantów i węgla.

„Każdy krup liczyłaby mi zapewne; dla niej jakieś wiejskie garnkotłuki, a nie ja, co tyle lat u hrabstwa służyłam!".

— Podoba mi się u państwa, ale poniżej 50 zł nie mogłabym się zgodzić, ja dziś jeszcze tyle u znajomych mego państwa dostanę.

Z każdą kilkuminutowa konferencja, oglądanie świadectw, ewentualna telefoniczna, czy nawet osobista informacja... by wkońcu z przeszkód jednej czy drugiej strony sprawa się urwała.

I tak trwa pielgrzymka różnych okazów ludzkich, to wcale dla oka przyjemnych, to znów — odpychających; czystych i niedbałych; uczciwych i niebardzo prawo własności przestrzegających; zapalonych sympatyczek rodzaju męskiego i skwaszonych śledzienniczek; żywych, ruchliwych, obrotnych i zgnuśniałych, ociężałych; tępych, tumanów i pojętnych, rozgarniętych; niemrawych i wyszczekanych; przesadnie uprzejmych i arogancko zuchwałych.

Wreszcie po długich cierpieniach zaczyna się żywot tem krótszy i cięższy, jako że obie strony są rozczarowane. *Pani chciałaby widzieć w swej pracownicy zbiór wszelkich doskonałości,* bez jednej ludzkiej przywary; wszystko jest równie ważne: by była uczciwa, czysta, umiejąca, pracowita, grzeczna, nie miała kawalerów, odnosiła się dobrze do dzieci. *Dziewczyna chciałaby znowu jaknajczęściej wymigać się od swych obowiązków* i — jak się tylko da „oszklić" panią. *Stąd obie strony mają do siebie wieczne pretensje.* Zmieniają się twarze w gospodarstwie jak w kalejdoskopie. Służąca miast dawnych kufrów, do których najmować musiała specjalnych posłańców, — nosi dzisiaj lekko i z wdziękiem swoją pustawą walizkę, a świadectwa wykazują zbyt często wywczasy domowe (co należy czytać: tylko 2 tygodnie na każdej posadzie, nieobjętej przedkładanemi świadectwami). *A panie domu poszukują „perły".*

Kiedyż obdarzą nas łaskawe niebiosa idealnemi dziewczętami i względniejszemi paniami!?

F. Stendigowa

Z czasopism zagranicznych

Nauka gospodarstwa domowego w „New College".

Cecille T. La Follete. Journal of Home Economics, czerwiec—lipiec 1935.

„New College" jest szkołą związaną z seminarjum nauczycielskiem przy Uniwersytecie Columbia; służy jako laboratorjum tego seminarjum i jest terenem praktyki dla studentów. Jako odgałęzienie tej szkoły założono w 1933 r. drugie „New College" w górach Północnej Karoliny, a to w tym celu, aby kandydaci na nauczycieli zapoznali się z terenem pracy zupełnie różnym od wielkomiejskiego.

Uczniowie tej szkoły karolińskiej pozostają w zakładzie przez przeciąg całego roku, zimą i latem. Gospodarstwa domowego uczą się przez spełnianie codziennych zajęć gospodarskich. Zakład nie ma służby najemnej; uczniowie sami pod kierunkiem instruktorek szorują i czyszczą podłogi, naprawiają i malują uszkodzone ściany i podłogi, naprawiają instalacje kanalizacyjne i wodociągowe i pracują przy instalacji elektrycznej. Zarówno dziewczęta jak i chłopcy pracują nad przygotowaniem posiłków, w grupach zmienianych co dwa tygodnie i usługują przy stole. Uczą się przetworów i konserw z jarzyn i owoców, przygotowując zapasy na zimę dla szkoły. Uczą się kroju, szycia, naprawiania i czyszczenia ubrań, przygotowując i konserwując własną odzież.

Aby dać przyszłym nauczycielom i wychowawcom znajomość dziecka i jego rozwoju, założono w pobliżu letni obóz dla dzieci i nawiązano kontakt z miejscową ludnością góralską, organizując przedszkole dla dzieci górali. Studenci Seminarjum nowojorskiego spędzają w czasie swych studjów conajmniej 3 miesiące w szkole karolińskiej, a pozatem każdy musi w ciągu 3 miesięcy uzupełnić swe wykształcenie w Europie, poznając w wybranym kraju jego stosunki i szkoły.

Organizacja gospodarstwa domowego podstawą programów szkolnych.

Thomas W. Gosling. Journal of Home Economics, czerwiec—lipiec, 1935.

Rozwój nauki gospodarstwa w szkołach amerykańskich idzie w kierunku pogłębienia i rozszerzenia tego przedmiotu: początkowo nauka gospodarstwa ograniczała się do gotowania i szycia, później dodano do programu modniarstwo, pranie, estetykę domu, higjenę, pielęgniarstwo i t. p. W dalszym rozwoju gotowanie i szycie nazwano nauką o żywieniu i odzieży, oznaczając tą zmienioną nazwą znaczne rozszerzenie pojęcia. Stopniowo zjawia się zrozumienie, że odpowiednio zróżnicowana nauka o domu powinna obowiązywać nietylko dziewczęta, ale i chłopców.

W okresie depresji ekonomicznej nauka gospodarstwa w niektórych szkołach ucierpiała naskutek zarządzeń oszczędnościowych. Obecnie w projektowanych zmianach programu nauka gospodarstwa może odegrać doniosłą rolę; szkoła dotychczasowa zbyt wielki nacisk kładła na dziedzictwo intelektualne, niedoceniając dziedzictwa społecznego — u którego podstawy leży dom i rodzina. Nauka gospodarstwa może wprowadzić pożądaną równowagę między temi wartościami, pozwalając szkole spełnić doniosłe zadanie społeczne.

Kobiety zamężne jako nauczycielki organizacji gospodarstwa domowego.

Mary Finch Hoerner. Journal of Home Economics, luty 1932.

Przeciwko zatrudnianiu mężatek jako nauczycielek gospodarstwa w szkołach podnoszone są następujące zarzuty: 1) rozdwojenie zainteresowań między dom i szkołę obniża wartość ich pracy; 2) odbierają one chleb kobietom samotnym.

Na podstawie ankiety przeprowadzonej wśród zamężnych nauczycielek i inspektorek autorka ustaliła, że doświadczenie nabyte we własnem gospodarstwie, oraz ciągły kontakt z praktycznemi zagadnieniami pomaga nauczycielkom w ich pracy szkolnej. Własna rodzina i własne dzieci pogłębiają uzdolnienie nauczycielki do prowadzenia w szkole nauki o rozwoju dziecka i stosunkach rodzinnych, która powinna być łączona z nauką o domu. Prawo do pracy na danem stanowisku może opierać się wyłącznie na uzdolnieniu do najlepszego wykonania obowiązku. Jeżeli w zawodzie nauczycielek gospodarstwa podaż przewyższa popyt, to należy przeciwdziałać temu nie drogą usuwania mężatek, ale przez ścisłą selekcję już przy przyjmowaniu do zakładów szkolących przyszłe nauczycielki.



Dodatki, a całość

Dziwi nas często, że jedna z naszych znajomych w skromnej, zdawałoby się, sukni, w niewymyślnie skrojonem okryciu, wnosi ze sobą, wszędzie, gdzie się zjawi nieuchwytną atmosferę elegancji, budząc podziw mężczyn i ściągając ku sobie rozgorączkowane spojrzenia kobiet, pragnących za wszelką cenę odkryć tajemnicę jej powodzenia.

Jednocześnie inna kobieta w kosztownem futrze, w sukni niewolniczo skopjowanej z żurnalu, nie osiąga zamierzonego efektu, wygląda czasem nawet pretensjonalnie.

Co właściwie stanowi o elegancji, tak przez wszystkie kobiety pożądanej? Napewno nie ekscentryczność stroju i kosztowność materjału — podstawą jej jest przedewszystkiem harmonja.

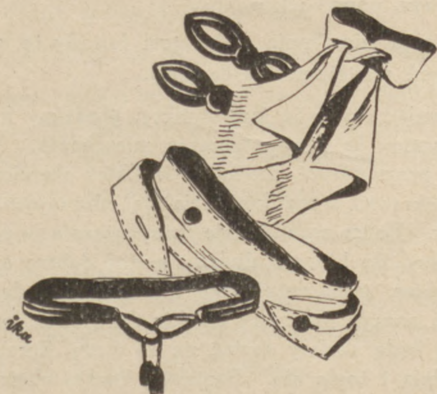
Poznanie swego typu urody, figury, jasne zdanie sobie sprawy z tego, co należy wybrać z sumarycznych wskazówek mody, by suknia harmonizowała z sylwetką, jakiemi dodatkami przybrać suknię lub okrycie, by szczegóły — zamiast rozbijać — uzupełniały i wzbogacały całość — oto zagadnienia, o których nie można zapominać, jeśli chcemy, by strój nasz dawał efekt prawdziwej elegancji.



Dzisiejsza moda daje szerokie pole do popisu pomysłowości, gdyż poza pewnemi charakterystycznemi rysami pozwala na jak największą indywidualność w ubraniu. To, co nam narzuca moda, da się określić w dwóch zdaniach: smukłość aż do ramion, cała fantazja skupiona na rękawach.

Rękawy te są misternie krojone, ogromne, u góry suto w reglanową pachę namarszczone, to znowu gładkie na ramieniu, rozszerzające się ku dołowi, przy dłoni ujęte mankietem.

Skośne wąskie spódniczki, staniki prawie obcisłe, wysoko, pod samą szyją upięte, jeszcze bardziej uwydatniają bogactwo rękawów, nie pozbawiając przytem sylwetki smukłości i młodzieńczości.



Poza tem — nieograniczona swoboda i rozmaitość w wyborze koloru i materjału, a zwłaszcza dodatków, wzbogacających surową prostotę i pozwalających zmienić parokrotnie tę samą suknię w zupełnie odmienną całość.

Kolorowe paski z miękkiej skóry, szerokie drapowane krawaty w formie szalików, kołnierzyki i mankiety futrzane, noszone bezpośrednio na sukni, lub w chłodniejsze dni — na żakiecie, wreszcie niezliczone przybrania z sutażu — dają pięknej pani możność wyszukania sobie najpiękniejszej oprawy, harmonizującej z jej sylwetką i osobowością.

Na ilustracji: suknia wełniana przybrana raz krawatem — szalikiem i paskiem z czerwonej skóry, innym razem — szamerunkiem i paskiem z czarnego sutażu.

J. K.

Walczymy z „robactwem" w mieszkaniu

Karaluchy i prusaki

Do owadów bardzo uciążliwych należą karaluch i prusak, które dzień spędzają w ukryciu, a dopiero nocą wychodzą na żer. Do życia swego prócz żywności wymagają znacznej wilgotności i ciepła, wobec czego gnieżdżą się w pobliżu rur wodociągowych i kominów, stając się uprzykrzonym owadem w wielu piekarniach, kuchniach, mieszkaniach i składach. Żywią się najrozmaitszemi materjałami pokarmowemi, najchętniej jednak jedzą pokarm roślinny, a więc buraki, ziemniaki, marchew, kapustę, różne sałaty, obierzyny owoców i t. d. W warunkach ciężkich swego bytu karaluchy uszkadzają tkaniny, wełnę, odzież i skóry, jednak mięsem i tłuszczem niechętnie się żywią.

Owady te nie roznoszą pokarmu, zjadają go na miejscu, pozostawiając często na żywności swoje ekskrementy, a wraz z niemi bardzo nieprzyjemny odór.

Przyjrzyjmy się bliżej tym owadom.

Prusak (Blattella germanica), zwany również francuzem lub persakiem, bliski krewny karalucha, dorasta do 15 mm długości. Barwa tego owada jest żółtawobrunatna, na tułowiu widzimy dwa podłużne czarne paski. Są to owady uskrzydlone, przyczem samica ma skrzydła dłuższe niż odwłok. Owady te nie mogą jednak używać skrzydeł do lotu, zeskakują jedynie z wysokich miejsc, używając ich jako spadochronu. Mimo jarskiej kuchni u prusaków silnie rozwinięty jest kannibalizm. Prusak rozmnaża się bardzo szybko: samiczka w ciągu 4 tygodni wylęga do 32 młodych.

Owady te w stanie dzikim znajdowano w lasach, z których tłumnie wędrowały do mieszkań. Pod względem bakterjologicznym owad ten mało jest poznany, przypuszczają, że jest on przenosicielem trądu. Obserwując prusaka, spostrzegamy, że nie występuje on nigdy z karaluchem, gdyż — będąc plenniejszym, zwinniejszym i mniej wymagającym od karalucha, łatwo go zewsząd wypiera.

Karaluch (Blatta lub Periplaneta orientalis) zwany karaczanem (w języku perskim: kara — czarny, dżan — robactwo) lub karakonem, jest owadem z rzędu prostoskrzydłych. Ciało szerokie, spłaszczone, długości 25 mm, koloru ciemno brunatnego, głowa głęboko w przedkarczu osadzona. Na głowie dwa dość długie, nitkowate rożki. Aparat gębowy należy do typu gryzącego. W odwłoku znajdują się dwa wgłębienia, gdzie mieszczą się gruczołki, których zawartość, wydostając się nazewnątrz, wydaje charakterystyczną dla karalucha woń. Nogi przedłużone, najdłuższa trzecia para nóg; nogi tych owadów zbudowane są w ten sposób, że mogą one drapać się w górę nawet po szkle (słoje!) Samica posiada krótkie zmarniałe skrzydła o skórzastych pokrvwach, które nigdy nie zakrywają całego odwłoka.

Rozwój karalucha jest całoroczny. Samica składa kokony, zawierające 16 jaj, z których lęgną się larwy. W okresie od kwietnia do października samica może wyprodukować do 9 kokonów. W ciągu 12 miesięcy, o ile temperatura utrzymuje się ok. 25^0 C, po szeregu wylinek z larwy wyrasta owad dojrzały. Przeciętny czas życia karalucha, wraz z okresem linienia, wynosi około dwóch lat. Karaluch jest dość wytrzymały na głód, znosi go do 6-u tygodni, w razie zaś braku dostatecznej ilości wody — do 3 tygodni. Owady te pochodzą z Azji południowej, skąd wraz z towarami dostały się do Europy. Dzisiaj karaluch tak jak i prusak jest owadem kosmopolitycznym, a współżycie z człowiekiem i łatwość przystosowywania się do zmienionych warunków, umożliwia temu tropikalnemu owadowi wędrówkę daleko na północ (66^0 szer. geogr.).

Karaluchy oddawna znajdowały zastosowanie w medycynie. Wysuszone i użyte w postaci bądź proszku, bądź nalewki, dzięki obecności pewnego ciała krystalicznego, zwanego Antihydropin, stosowane były w wielu krajach, jako środek przeciwko puchlinie wodnej.

W sztuce kulinarnej w krajach azjatyckich (Chiny) używano ich jako przypraw do sosów i t. p.

W artykule niniejszym chodzi mi o zwrócenie uwagi na to, że karaluchy mogą być przenosicielami różnych bakteryj chorobotwórczych. Badania przewodu pokarmowego i kału karalucha wykazały obecność takich bakteryj, jak gruźlica, okrężnica (Coli), tyfus, czerwonka, wąglik, cholera, gronkowiec złocisty, bact. prodigiosum i wiele innych. Prócz tego karaluch może być przejściowym żywicielem dla niektórych pasorzytów ludzkich.

Konieczność usunięcia tych obrzydliwych szkodników z naszych osiedli oraz niebezpieczeństwo przenoszenia przez nie zarazków — wszystko to skłania nas do walki z temi owadami, która będzie taka sama i w stosunku do prusaka, a składać się będzie z 3 punktów:

1. Niszczenie kryjówek przez zalepianie i uszczelnianie wszelkich dziur i szpar.

2. Usuwanie resztek pokarmowych, jak gotowane ziemniaki, obierzyn, pomyj i t. p.

3. Chronienie mieszkania od wilgoci (owady te chętnie się kryją pod wilgotnemi gałganami).

Wykonywując ściśle te trzy punkty, głodzimy karaluchy i zmuszamy je do opuszczenia mieszkania. Walkę tę możemy przyspieszyć, używając środków chemicznych, które w większości wypadków działają odurzająco, bądź też pułapek. Dobre wyniki daje rozsypywanie w pobliżu szpar boraksu, do którego dodany został dobrze sproszkowany cukier, oraz ustawianie miednic z wodą. Na brzegu tych naczyń opieramy cienkie drewienka, po których owady będą chciały dostać się do wody. Spragnione wody wpadają i topią się. Ponieważ kaczki chętnie jedzą karaluchy, musimy w gospodarstwach wiejskich pamiętać o tem, by nie dostały się im owady zatrute środkami chemicznemi.

Dr. J. M.

Zaduszne echo

Krajobraz Sudanu wyczarowywał z siebie swoje egzotyczne piękno. Niebo, jak dzwon z błękitnego kryształu, nakryło rozpalone piaski i zaczynało powoli granatowieć. Zbliżał się suchy, listopadowy, sudański wieczór.

Jan siedział skupiony i daleki od gwaru, jaki rozlegał się wśród murów twierdzy. Nie słyszał nic. Na biało świecących piaskach rozpaczliwa tęsknota rysowała inny obraz: listopad w Polsce. Szaruga. Ziąb. Tłukący się po polach wiatr. Nagie, czarne gałęzie, dygocące na wietrze.

Zielone palmy tracą swą wspaniałość. Są takie sztywne i obce, jak na dziecinnym obrazku.

Żołnierz Legji Cudzoziemskiej — Jean Kamenecky pod białym kaskiem ukrył twarz i siedzi nieruchomo. ...Listopad. Zaduszki. Żółte światło świec, ostry zapach wilgoci i sosnowych wianków. Powszechny braterski smutek. Wspólny żal za tymi, którzy odeszli siadł przy każdym grobie. Szept pacierzy niesie się po cmentarzu... Requiescat in pace.



Listopadowa elegja.

Jan siedzi i zaciska pięści. Jego samotny ból doskwiera mu dziś bardziej, niż kiedykolwiek. Żeby tak dzisiaj móc uklęknąć przy grobie matki i z innemi... żeby nie taki sam... to możeby i ta głucha, panosząca się w nim pustka zapełniła się...

— Jean! Gdzie jesteście Jean!

Jan prostuje się w żołnierskiej postawie.

— Jean, aparat mój został popsuty. Wychodzę na cały wieczór. Przyjdziecie do mnie, trzeba aparat koniecznie naprawić, nie możemy pozostawać bez radja. Znacie się przecież na tem — inżynierze.

Jan cały wieczór krząta się koło aparatu, ogląda go, poprawia. Porusza drobne śrubki i druciki, wreszcie dla wypróbowania czy działa włącza aparat i kręci skalami. Jednem poruszeniem ręki odwiedza cały świat.

— Hallo, hallo, radio Toulouse...

— Radio Milano—Torino...

— Achtung! Achtung!

Trzaski i gwizdy. Jan kręci i nasłuchuje.

— ...Katowice... nadawać.

Oniemiał. Trzęsącą ręką zlekka przesuwa kondensator byle nie stracić fali, byle jej nie zgubić!

Jest!

— Będziemy nadawać audycję zaduszną, składającą się...

Jan patrzy uporczywie w maleńkie światełka rozjaśniające skalę aparatu, i wraz z temi światłami w zaduszny dzień wstępuje na polski cmentarz. Jacyś ludzie, pewno znajomi, idą obok niego, słyszy jak mówią coś po polsku, klękają przy grobach. Jan klęka wraz z nimi. Tak to tutaj. Ten grób okryty darnią — matka. Zapalono światła. Wszyscy mówią pacierze. Jan powtarza wraz z nimi.

— Wieczne odpoczywanie...

Ktoś potem gra na organach melodję, którą doskonale pamięta. „Wołam do Ciebie Chryste" — Bacha. Zasłuchany, nie zdaje sobie sprawy z tego wszystkiego, co się wokół niego dzieje. Wie tylko jedno, że dwa maleńkie światła aparatu wyczarowały ten obraz, że stąd odszedł daleko, na polskie zaduszki.

Nikt nie jest samotny, ani darniną okryty grób, ani też jego obumarłe serce.

Błogosławiony, serdeczny żal wypełnia mu duszę i śpiewa, scichające w rozpaczy andante lamentoso.

POGADANKI POLSKIEGO RADJA W DZIALE KOBIECYM.

Poniedziałek 18 listop. godz. 17: — Halina Siemieńska Policja kobieca u nas i gdzieindziej.

Środa 20 listop. godz. 12,15: — Walentyna Nagórska — Anna Tomaszewicz — Dobrska, pierwsza lekarka praktykująca.

Poniedziałek 25 listop. godz. 17: — Stanisława Goryńska — Kooperatystki przy pracy, reportaż z osady Sanniki

Środa 27 listop. godz. 12.15: — Marja Strasburger — Czy jemy zbyt dużo mięsa?

Codziennie z wyjątkiem niedziel, godz. 13.25 — Chwilka dla kobiet.

Teneryfka.

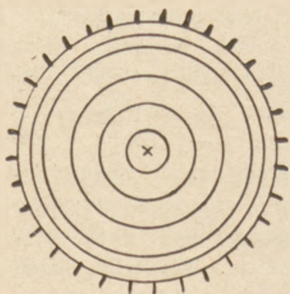
Estetyczne zastosowanie robót ręcznych w naszem mieszkaniu czyni je nam miłem i przytulnem, tembardziej jeśli są to ozdoby wykonane według naszego pomysłu i własnoręcznie.

Aby ułatwić pani domu zainteresowanie się robotami ręcznemi, podaję sposób wykonania koronki igłowej t. zw. teneryfki.

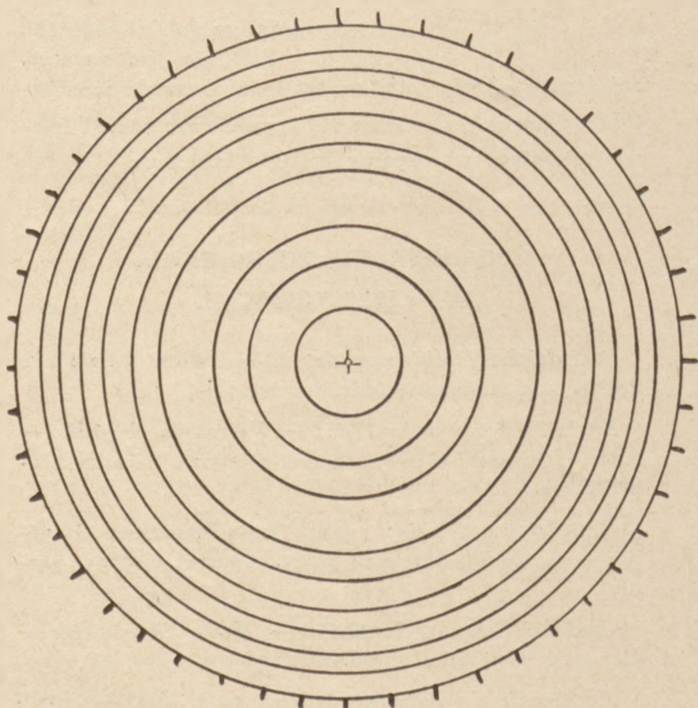
Do zrobienia serwetki, która może służyć do różnych celów: jako nakrycie stołu pod filiżanki, większych rozmiarów — na poduszkę, połączenie zaś paru może tworzyć laufer, serwetkę i t. p., przystępujemy w następujacy sposób. Potrzebne nam są: tektura, pergamin, kordonek w kłębkach (NR. 12 i 8 D. M. C. lub C. M. S.) i igła.

Sposób wykonania.

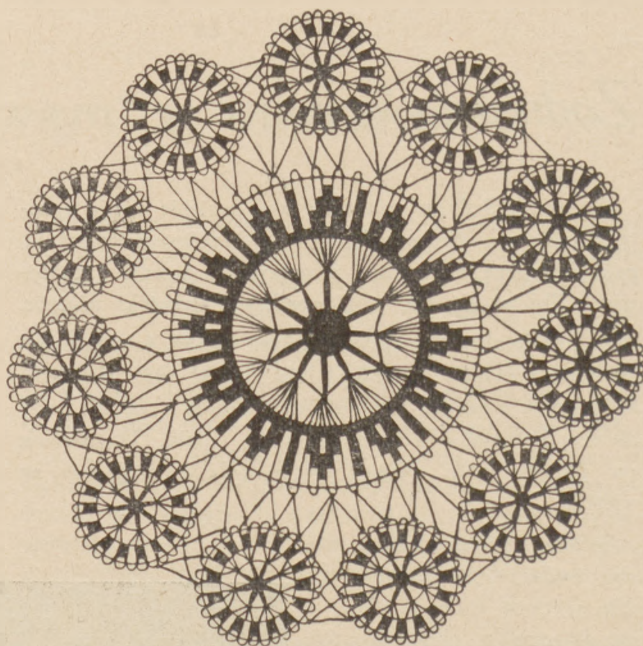
Na przezroczystym pergaminie zapomocą cyrkla zataczamy kółka podług podanego wzoru. Na kółku dziesiątem od środka robimy *podziałkę*. Ilość podziałek zależna jest od wzoru, w tym wypadku większy wzór ma 48 podziałek, a mniejszy 32. Aby zapobiec brudzeniu się nici, rysunek naszywamy na tekturę, odwracając rysunkiem do tektury. Na kole dziesiątem tekturę w miejscach, gdzie są podziałki, przekłuwamy szpilką na wylot, aby ułatwić przesunięcie igły od spodu w podziałkę przy robieniu stebnówki (rys. 2).



rys. 3 (obok) Wzór o 32 podziałkach, wielkość naturalna.

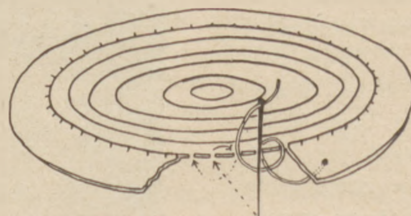


rys. 2. Wzór o 48 podziałkach, wielkość naturalna.



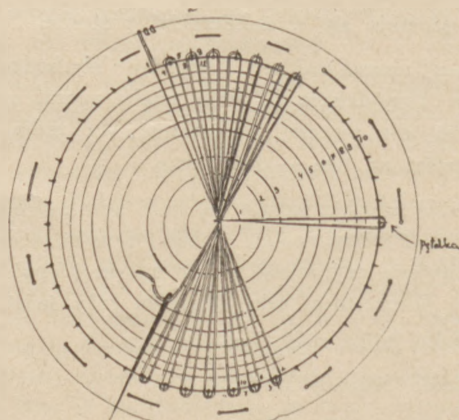
rys. 1. Serwetka-teneryfka w zmniejszeniu.

Następną naszą czynnością jest zrobienie *stebnówki* na dziesiątem kole zwykłym sposobem, jak wskazuje rys. 4. Końcową nitkę przymocowujemy dobrze do brzegu tekturki. Ścieg stebnówki należy przyciągać mocno, aby móc potem na niej równo zaciągać osnowę.



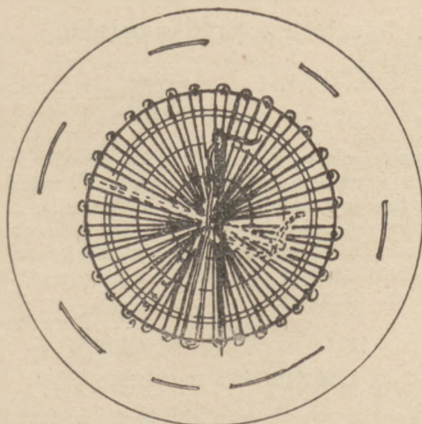
rys. 4.

Teraz snujemy *osnowę* kordonkiem Nr. 12 D. M. C. Na nitce robimy supełek i od spodu tekturki przeciągamy nitkę poza rysunkiem najkrótszą drogą przez punkt środkowy do przeciwległej podziałki. Snujemy w dalszym ciągu osnowę, zaczepiając o podziałki stebnówki, leżące naprzeciw siebie; w ten sposób każda nitka musi przechodzić przez środek i dzieli koło zawsze na połowę (patrz rys. 5, cyfry oznaczają kolejność ruchów igłą).



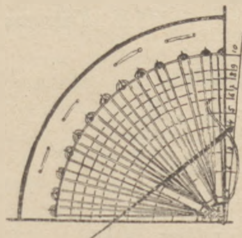
rys. 5.

Osnowa składa się z pętelek. Po zasnuciu ostatniej pętelki odcinamy początek nitki osnowy i przeprowadzamy na punkt środkowy, a nitką końcową osnowy zaszywamy wszystkie nitki w środku (patrz rys. 6).



rys. 6.

Teraz *cerujemy* przestrzeń od środka do linji pierwszej kordonkiem Nr. 8. Po umocowaniu końca nitki w miejscu zakończenia osnowy cerujemy w ten sposób, że zabieramy igłą po 4 pętelki od spodu i przepuszczamy wierzchem cztery, by znów igłę przesunąć pod spodem przez następne 4 pętelki, tak jak na rys. 7.



rys. 7.

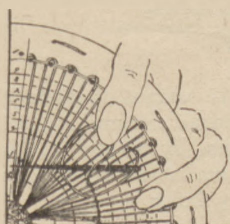


rys. 8.

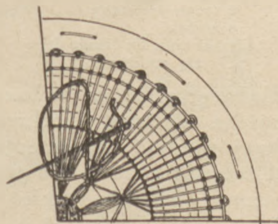
Aby cerowanie mijało się, t. zn. by nitka raz szła wierzchem, raz spodem, trzeba zauważyć miejsce skąd zaczęło się przeplatać i z chwilą dojścia do tego miejsca należy zawrócić w przeciwną stronę i tak do końca cerować, raz w lewo, raz w prawo. Zakończenie robi się tak jak na rys. 8.

Zmieniamy nitkę Nr. 8 na Nr. 12 i przeprowadzamy ją ze środka równolegle z nitkami osnowy do kółka czwartego, poczem robimy *wiązanie* naokoło, trzymając się linji koła czwartego i wiążąc każdą nitkę poszczególnie. Tę samą czynność robimy na linji dziewiątej. Aby zakończyć koło, należy zawiązać o dwie, trzy nitki dalej od miejsca zaczęcia i blisko supła uciąć. Sposób wiązania jest wyraźnie podany na rys. 9.

Skolei na opuszczonem dotąd drugiem i trzeciem kole robimy *gwiazdkę*, wiążąc osnowę jak wskazuje rys. 10. Jak w jednym tak i w drugim wypadku wiąże się jednakową pętlą, z tą tylko różnicą, że w pierwszym wypadku robimy wiązanie naokoło pojedyńczej nitki Nr. 12, zaś w drugim wypadku robimy wiązanie naokoło ośmiu nitek kordonka Nr. 8. (rys. 10).



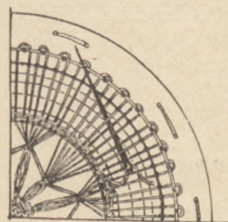
rys. 9.



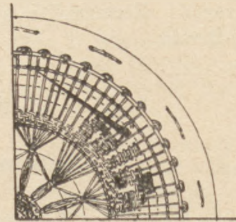
rys. 10.

Wiązanie zaciągamy dosyć mocno, aby się nie zsuwało. Aby wiązania gwiazdki były mocniejsze, można jeszcze raz przeprowadzić wiązanie śladem poprzedniego i żeby stworzyć jedną nić, należy owinąć ze trzy razy nitkę pomiędzy wiązaniami.

Po ostatniem zawiązaniu supełka nie przerywamy nici, lecz równolegle z nićmi osnowy przechodzimy do cerowania przestrzeni, położonej między kółkiem czwartem a piątem (rys. 11). Ceruje się w ten sam sposób jak i w środku, z tą tylko różnicą, że tu przeplatamy pojedyńcze nitki osnowy. W razie gdyby brakowało nitki, koniec wszywamy w cerowanie, a świeżą zaczynamy.



rys. 11.



rys. 12.

Przechodzimy do *kominków*. Od piątego do szóstego kółka cerujemy między dwiema i jedną sąsiednią nicią pętelek; gdy kominek dojdzie do wysokości kółka szóstego, wszywamy nitkę w kominek i przechodzimy w lewo do cerowania drugiego kominka między trzema nitkami. Na wysokości szóstego kółka już nie zawracamy, ale cerujemy kominek pomiędzy kółkiem szóstem a siódmem, oparty na dwóch poprzednich kominkach i t. d. Po dojściu do wysokości ósmego kółka zawracamy nitkę wszywając, by dojść do następnego kominka, który od piątego kółka sięga do wysokości ósmego kółka. W ten sposób robi się kominki, nie przerywając nitki kordonka. (rys. 12). Kominki są w tym wypadku ostatnią czynnością naszego wzoru dużej teneryfki.

Mamy już gotową teneryfkę (lewa strona na wierzchu). Aby zdjąć gotową teneryfkę z tekturki, należy odwrócić robotę na odwrotną stronę i ostrożnie poprzecinać nitki stebnówki.

Technika wiązania i cerowania w *małej teneryfce* jest taka sama jak i w dużej. Do kółka pierwszego cerujemy po 2 nitki. Na kole trzeciem i piątem wiążemy po 2 nitki (po jednej nitce dwóch sąsiednich pętelek). Kominki cerujemy pomiędzy trzeciem a czwartem kółkiem na dwóch słupkach, stworzonych przez wiązanie dwóch nitek. Na kole drugiem wiążemy cztery petęlki razem. (Do wiązania i cerowania używać nici Nr. 12).

Połączenie małych z dużą teneryfką odbywa się w ten sposób, że trzeba na większej tekturce przyfastrygować odpowiednio rozłożone teneryfki, lewą stroną do wierzchu i wtedy łączyć zapomocą wiązania podanego na rysunku 1.

Teneryfki robione z cienkich nici mogą służyć jako wstawki do bielizny.

J. Biczykowa.

Gotujemy

Obiady oszczędne

1. Żur na smaku z boczka z ziemniakami. Boczek wędzony (bekon) z tartym grochem i ćwikłą. Kompot z borówek i tartej marchwi.

2. Zupa neapolitańska. Potrawka z baraniny, kalafjory lub szpinak, ziemniaki. Jabłka pieczone.

3. Zupa na smaku z jarzyn i grzyba z ziemniakami tartemi na grubej tarce, i ugotowanemi w smaku, albo barszcz. Racuszki z sera. Kapusta duszona. Kompot ze śliwek.

PRZEPISY

Naleśniki śmietanowe

4 żółtka
6 dkg cukru miałkiego
3/16 litra śmietany
8—10 dkg mąki
4 białka (piana)
cukier z waniliją
3 dkg masła do smażenia

Żółtka utrzeć z cukrem i waniliją, dodać śmietany; ubić białka, wyłożyć na żółtka, dodać mąkę, wymieszać. Rozgrzać część masła na patelni, wlać czwartą część ciasta, równo rozprowadzić i smażyć na niezbyt silnym ogniu. Naleśniki układać jeden na drugim i gorące podawać natychmiast po usmażeniu.

Pierogi z kapustą i serem

1,20 kg kapusty
4 dkg tłuszczu
2 dkg cebuli
20 dkg twarogu
sól, pieprz

na ciasto:
35 dkg mąki
1 jaje, letnia woda
4 dkg masła do polania

Kapustę ugotować w osolonej wodzie, odcisnąć przez ściereczkę, zemleć; cebulę usmażyć na tłuszczu na b. jasny kolor; dodać do kapusty wraz z serem, rozetrzeć, dodać soli i pieprzu. Zarobić ciasto jajem i wodą, starannie wyrobić i wywałkować. Wykrawać krążki i nałożywszy nadziankę zlepiać pierogi. Rzucać je na wrzącą wodę osoloną, odcedzić, przelać zimną wodą i osączyć. Wyłożyć na ogrzany półmisek i polać zrumienionem masłem.

Kapusta z jabłkami

1,20 kg kapusty z głowy
2 dkg cebuli
trochę wody, szczypta kminku
1/2 kg jabłek
2 dkg cukru, sól

podprawa:
5 dkg świeżego sadła bez skwarków
2 dkg cebuli
4 dkg mąki, wywar z kapusty

Kapustę opłókać, jeżeli trzeba obrać z wierzchnich liści, poszatkować drobno. Cebulę obrać, drobno posiekać, dodać do kapusty, zalać niewielką ilością wody, dodać kminku i ugotować *bez przykrycia* na silnym ogniu.

Jabłka opłókać, obrać, zetrzeć na zwykłej tarce. Przyrządzić jasno złotą zasmażkę na cebuli, podprawić kapustę, zagotować. Wymieszać z surowemi jabłkami, dodać soli i cukru do smaku. Wyłożyć bez podgrzewania na ciepły półmisek.

Z. Czerny.

Kapusta po szwedzku

60 dkg młodej baraniny, średnią główkę kapusty cukrówki grubolistnej, 5 dkg słoniny przerastałej, szczyptę soli i małą łyżeczkę białego pieprzu.

Na dno rondla z dobrze dopasowaną pokrywą kładziemy słoninę pokrajaną w cienkie plasterki, na to warstwę kapusty, grubo pokrajanej i sparzonej ukropem przez dwie minuty, baraninę pokrajaną na spore np. 5-o centymetrowe kawałki i jeszcze jedną warstwę kapusty. Wszystko przesypuje się pieprzem, solą i podlewa się kilka łyżek wody, poczem dusi się pod pokrywą na małym ogniu przez dwie godziny.

Można podać w tym samym rondlu, w którym kapusta się dusiła, albo zgrabnie ułożyć ją na półmisku.

Pasztet z wątróbką baranią

Wątróbka barania
1/2 kg tłustego boczku wieprzowego
2 jaja
2 cebule
1/2 szklanki tartej bułki
korzenie

Udusić pod pokrywą pokrajaną w plastry wątróbkę, boczek, cebule, podlane szklanką wody. Przepuścić przez maszynkę, wbić jaja, osolić, zaprawić korzeniami. Włożyć do kamiennego garnka i przykryć. Garnek wstawić do rondla z wodą i gotować na parze przez półtorej godziny od chwili zagotowania. Pasztet ten można podawać na gorąco lub na zimno.

M. Karczewska.

Doskonałe sucharki

20 dkg mąki żytniej razowej
20 dkg mąki pszennej razowej
20 dkg mąki pszennej pytlowej
20 dkg masła
2 łyżki kminku
1 łyżka soli

Z mąki, masła, kminku tłuczonego, soli, wody zagnieść ciasto jak na kluski. Wałkować bardzo cienko na grubość ¼ cm, wykrawać prostokąty szerokości 6 cm, dług. 15 cm, nakłuwać widelcem i nakładać na blachę cienko posmarowaną tłuszczem i posypaną mąką. Piec w ostrym piecu do zrumienienia około 5—10 minut, uważać, bo się łatwo przypalają. Są doskonałe z masłem, z serkiem do smarowania, z konfiturą, dżemem i t. p.

H. Kulzowa.

Jarskie paszteciki

Jarzyny z zupy
1 cebula
4 dkg masła
1 jaje, pieprz i sól
2 dkg grzybów
zielony koper lub pietruszka

Ciasto na naleśniki:

10—12 dkg mąki
1 jaje (białko, ubite na pianę)
1/2 szklanki mleka
1/2 szklanki wody

Jarzyny, cebulę i grzyby ugotowane posiekać drobno i udusić na maśle; dodać usiekane jaje, koperek i resztę dodatków, wymieszać, nakładać na usmażone naleśniki, zawijać w ruloniki, panierować w jajku, bułeczce i smażyć na maśle lub szmalcu.

O ile ciasto na naleśniki za gęste, dodać trochę śmietany. Takie paszteciki można robić z różnych pozostałych jarzyn, kasz i mięsa.

Suflet z cytryny lub pomarańczy

Cytrynę ze skórką utrzeć na tarce, odrzucając pestki, wsypać 15 dkg cukru i ucierać w donicy, dodając po jednem 6 żółtek. Gdy masa będzie pulchna i gęsta, dodać doskonale ubitą pianę i lekko wymieszać. Ogniotrwały półmisek nasmarować masłem, wyłożyć masę kopiasto, posypać cukrem i wstawić do letniego pieca. Podawać odrazu z pieca na tym samym półmisku.

Ciastka kruche

10 dkg masła
6 łyżek śmietany
6 żółtek
mąki tyle, by ciasto dało się wałkować
2 dkg drożdży
10 dkg cukru-mąki
wanilja

Mąkę przesiać na stolnicę, włożyć wszystkie dodatki, (drożdże rozetrzeć z cukrem) wysiekać nożem, zagnieść ręką i wynieść do zimnego miejsca, by ciasto stężało. Robić wałeczki na palec grube, kółeczka lub ósemki, posmarować białkiem i upiec na złoty kolor.

Doskonałe są do herbaty lub mlecznej kawy.

J. Czechowska.

ZWIĄZEK PAŃ DOMU.

Z KOMISJI PROPAGANDOWO-ORGANIZACYJNEJ Z. P. D.

W myśl uchwały Zjazdu Krakowskiego, sekcja propagandowo-organizacyjna rozwija od wakacyj bardzo ożywioną działalność

Po wygłoszeniu przez delegatkę Zarządu Głównego szeregu odczytów w większych miastach na Pomorzu, takież odczyty odbyły się niedawno w Skierniewicach, Rawie Maz., Dobrzelinie, Kutnie i Aleksandrowie Kuj., gdzie panie domu zainteresowały się sprawą nowoczesnego prowadzenia gospodarstwa domowego.

Nowy oddział powstał w Aleksandrowie Kuj., którego przewodniczącą została pani Hermanowa.

PRACA W ODDZIAŁACH

Oddział w Baranowiczach. Po przerwie letniej Oddział rozpoczął pracę tygodniem propagandy, który odbył się między 6—12 października. W programie tygodnia był: pokaz ogrodniczo - gospodarczy Z. P. D. i premjowanie ogródków kwiatowych konkursu Rodziny Rezerwistów — licznie zwiedzany przez publiczność i szkoły; pogadanka o hodowli kwiatów i planowaniu ogródków, wygł. przez p. instr. Malicką; pokaz estetycznego nakrycia stołu do 4-ch posiłków (ze słowem wstępnem p. Julji Jastrzębskiej); pogadanka o praniu i wywabianiu plam wraz z pokazem, przeprowadzona przez p. Helenę Devechy; pog. o składaniu i prasowaniu bielizny (pokaz p. Heleny Devechy). Na wszystkie pokazy i pogadanki wstęp był bezpłatny. Dochód z dancingu, urządzonego na zakończenie „Tygodnia" pokrył koszty jego urządzenia. Wszystkie imprezy odbywały się w lokalu Związku Pań Domu przy ul. Narutowicza 16.

Zebrania Związku odbywają się regularnie w każdy wtorek. Wygłaszane są na nich referaty samodzielne lub recenzje z najnowszego czasopisma.

Oddział w Częstochowie. We wrześniu miał 1 zebranie członkiń i 1 zebranie Zarządu. Zarząd Oddziału wziął udział w nabożeństwie za duszę królowej Astrid i w Komitecie Organizacyjnym Tygodnia Szkoły Powszechnej.

Wydział Kursów i Odczytów zorganizował dalszy ciąg kursu języka angielskiego. Prócz tego odbyły się: pokaz kompotów pod pechem, przeprowadzony przez p. Monikowską i Gniewińską, pokaz kompotów pod pechem i w Weckach, przepr. przez p. Kotlińską, pogadanka „Pranie" p. Z. Brykalskiej, pogadanka „Spiżarnia na zimę" wygł. przez p. E. Dzięciołowską.

Wydział klubowy urządził wieczór klubowy i 3 czwartki brydżowe. Wydział gospodarczy podał kalendarz robót na wrzesień i przepis na musztardę pomidorową. Wydział młodych dnia 25 września miał pierwsze zebranie członkiń, na którem omawiano program pracy na czas najbliższy. Bibljoteka była czynna w każdą środę w godz. 18—19.

Oddział w Gdyni zorganizował się dnia 23 września 1935. Liczy 30 członkiń. W skład Zarządu weszły panie: Przewodnicząca — Ciencialowa, wice-przewodnicząca — Dowiattówna, sekretarka — Michalewska, skarbniczka — Winczyna. Adres Oddziału: Gdynia, ul. Świętojańska 74, mieszkanie p. Godlewskiej.

Na zebraniu organizacyjnem wygłosiła referat: „O celach i zadaniach Związku Pań Domu" p. Wanda Ładzina, wice-przewodnicząca Zarządu Głównego.

Oddział w Inowrocławiu powstał dnia 27 września 1935. Na zebraniu organizacyjnem było obecnych 80 pań, p. Wanda Ładzina wygłosiła referat „O nowoczesnej pani domu". Referat wywołał duże zainteresowanie.

Zarząd Oddziału ukonstytuował się w sposób następujący: Przewodnicząca — p. Janina Lewandowska, wice-przewodnicząca — p. Wanda Szczepańska, sekretarka — p. Kazimiera Kowalska, skarbniczka — p. Czesława Jankowska.

Oddział w Koniecpolu. W kwietniu, maju i czerwcu odbyły się 4 zebrania członkowskie, na których wygłoszono odczyty na następujące tematy: referat p. Izy Mandukowej ze zjazdu w Krakowie: „O celach i zadaniach Z. P. D."; „O obronie przeciwgazowej" i „Święto matki". Na zebraniach rozdano członkiniom przepisy kulinarne i urządzono praktyczny pokaz smażenia blinów. W maju Oddział urządził zabawę taneczną pod nazwą „Zielony karnawał" w sali pięknie udekorowanej według projektu p. Szymczykowej.

Oddział we Lwowie. W miesiącach maju, czerwcu i wrześniu Sekcja Pokazów kulinarnych urządziła 6 pokazów dla służby domowej i 7 dla pań. Również dla służby dwulekcjowy kurs łatania i cerowania. Na ogólnem miesięcznem zebraniu w maju prof. dr. Motyka wygłosił pogadankę na temat „Od apteczki naszych prababek do współczesnego zielarstwa", zaś na zebraniu we wrześniu odczytano referat p. Izy Mandukowej „Rachunkowość w domu jako kontrola czynności".

Z powodu śmierci pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego oddział zawiesił prace i odwołał wszelkie imprezy na czas trwania żałoby. Panie z Prezydjum Zarządu zapisały się do księgi kondolencyjnej w Województwie, na zebraniu miesięcznem uczczono pamięć Wodza, przemawiała p. Gronziewiczowa.

Bibljoteka z przeglądem czasopism i żurnali była czynna przez cały czas dwa razy w tygodniu.

Dnia 23 września odbyło się poświęcenie nowego lokalu Związku przy ul. Batorego 28, z przemówieniem ks. prałata Janickiego i przewodniczącej p. Weiglowej, poczem w pięknie przybranych salach panie podejmowały podwieczorkiem przedstawicieli instytucyj i liczne grono gości.

W poniedziałki odbywały się herbatki towarzyskie i brydże, na ostatniem zebraniu w myśl uchwały z poprzedniego zebrania Zarządu dla ożywienia prac w Oddziale zostały skompletowane i utworzone następujące sekcje: kulturalno-oświatowa, gospodarcza, robót ręcznych, towarzyska sportowa.

Oddział w Poznaniu. Korzystając z okresu Targów Poznańskich, które zwykle przyciągają wielką ilość zwiedzających, urządził nasz Oddział „Tydzień Propagandowy Zw. Pań Domu". Program był tak obmyślany, aby dać w skróceniu całokształt zainteresowań i działalności Związku. Tydzień Propagandowy, poprzedzony przez specjalną audycję radjową, rozpoczął się w niedzielę dn. 27. IV. b. r. uroczystością dekorowania 9 pomocnic domowych za 5, 10, 15 i 20 lat pracy. Następny program Tyg. prop. przedstawiał się jak następuje: przed południem odbywały się pokazy praktyczne, jak cerowanie artystyczne, przyrządzenie majonezów zwykłych i wykwintnych, pielęgnowanie kwiatów w domu i na balkonie, gotowanie na gazie, pokaz kroju i szycia i t. p. Popołudniu odbyły się referaty p. Hummlowej, zebranie Kółka Samokształcenia z referatem dr. Tatarzyny „Prowincjonalizmy dzielnicowe", wykład por. Kicińskiego, inspektora LOPP, o obronie przeciwgazowej i przeciwlotniczej. We czwartek odbyła się herbatka z koncertem, podczas której został otwarty konkurs na najpiękniejsze nakrycie stołu. Przez cały tydzień można było pozatem oglądać sprowadzoną z Warszawy wystawkę wzorów sprzętów gospodarczych oraz wystawkę tkanin lnianych z naszego Oddziału w Wierzbniku. Zakończenie Tygodnia Propagandowego zakończyło się w niedzielę zabawą dla dzieci i herbatką z brydżem dla członkiń i gości, podczas której zostały ogłoszone wyniki konkursu. Podczas całego tygodnia frekwencja gości i członkiń była bardzo wielka i zainteresowanie znaczne. Następna część programu Oddziału Poznańskiego przewidziana na maj została odwołana z powodu zgonu ś. p. Marszałka Piłsudskiego.

Nowy sezon jesienny rozpoczął Oddział Poznański biorąc udział w wystawie „Wszystko dla Pani", urządzonej przez Związek Obrony Przemysłu Polskiego przy współudziale Związku Pań Domu w Poznaniu. Zajęłyśmy reprezentacyjne stoisko o powierzchni ok. 130 mtr². Stoisko było podzielone kolumnami na 3 części. Środkową część wypełniły stoły z materjałem propagandowym ZPD, oraz sprzętami i przyrządami zarówno z naszej wzorowni jak i wypożyczonemi ze sklepów. Pozatem znalazł tutaj miejsce kącik LOPP, który wystawił ciekawe propagandowe eksponaty. Drugie stoisko przedstawiało pokój dla samotnej inteligentnej pracującej kobiety. Bardzo piękne umeblowanie, estetyczne w wyglądzie i wygodne w użyciu, składało się z kombinowanej szafy, poszczególne części której przeznaczone są dla ubrania, bielizny, porcelany, książek, biureczko, drobiazgi i t. d., wygodnego tapczanu z szufladkami dla pościeli i zakończonego małą bibljoteczką, stolika z półeczkami, nowoczesnej lampy ze stolikiem. Kilka krzeseł, ładny kilim na podłodze oraz bardzo pięknie dobrane firanki dopełniały całości. Ściany, firanki i obicie mebli utrzymane były w kolorze seledynowym, co przy jasnym kolorze drzewa robiło całość elegancką, estetyczną. Niezawodnie żadne stoisko na wystawie nie wzbudziło takiego zainteresowania jak nasze trzecie stoisko, urządzone w/g projektu p. M. Chmieleńskiej jako pokój dla najbiedniejszych pod nazwą „Co można zrobić ze skrzyń". Tapczan, stół, parę zydelków, kołyska, szafka na bieliznę, umywalka, kredensik i t. d. wykonane ze skrzyń Monopolu Tytoniowego, pomalowane na kolor bronzowy; dobrze dobrane, a skromne, aczkolwiek gustowne firanki, tworzyły całość bardzo miłą dla oka. Wystawa trwała 2 tygodnie, była bardzo licznie odwiedzana, a nasze stoiska cieszyły się szczególnem powodzeniem.

Oddział w Toruniu. Po wakacjach letnich Oddział rozpoczął swą pracę w nowym lokalu przy ul. Krzyżackiej 5. Uroczyste otwarcie i poświęcenie nowej siedziby odbyło się dnia 18 września w obecności 100 osób. Referat „O nowoczesnej pani domu" wygłosiła p. Wanda Ładzina. Zebranie zakończono herbatką towarzyską.

Dn. 2 października p. Żukówna - Wilczyńska wygłosiła bardzo ciekawy i treściwy odczyt „Dom — najmniejsza lecz najważniejsza komórka w społeczeństwie".

Urządzono następujące pokazy: pokaz nowości ze szkła ogniotrwałego, pokaz przyrządzania kabaczków, pomidorów faszerowanych, zup i pasztecików, pokaz estetycznego składania serwetek, pokaz przedmiotów z metaloplastyki, wykonanych przez jedną z członkiń. Oddział urządza kurs robót ręcznych, lekcje gry w brydża i pingpong.

Oddział współpracuje z miejscowym Komitetem LOPP.

Odbyła się uroczystość dekorowania honorową odznaką Z. P. D. pracownicy domowej Florentyny Różańskiej za jej dziesięcioletnią wzorową pracę w domu pp. pułk. Platowiczów. Odznaczoną i kilka jej zaproszonych przyjaciółek Oddział podejmował herbatką.

Oddział w Rawie Mazowieckiej. Urządził uroczystość wręczenia srebrnej odznaki Z. P. D. pomocnicy domowej Antoninie Gostat, która przez 15 lat pracowała w domu p. Zdziarskiej.

Oddział w Wilnie. Dn. 13 września odbyło się zebranie członkowskie z referatem inż. Łupkowskiej p. t. „Przetwory z jarzyn i owoców". W związku z referatem urządzono wycieczkę do fabryki przetworów firmy Sienkiewicza. Piątkowe zebranie członkiń, poświęcone robotom, głośnemu czytaniu artykułów z PANI DOMU i dyskusjom odbywają się nadal. Na zebraniu miesięcznem przewodnicząca p. Iwaszkiewiczowa wygłosiła referat „Plany i liczby w życiu pani domu". Przyjęto opracowany przez prelegentkę projekt ankiety na temat budżetów domowych. Referat wywołał duże zainteresowanie.



W związku z propagandą spożycia ryb słodkowodnych, dnia 23 października staraniem Związku Organizacyj Rybackich, ZWIĄZEK PAŃ DOMU w Warszawie urządził pokaz racjonalnego sprawiania i przyrządzania ryb w dużej sali Centralnego Towarzystwa Rolniczego, Kopernika 30, przy udziale tłumnie zebranej publiczności. Pokaz ten prowadziła instruktorka Z. P. D. p. Krystyna Albrechtówna.

Każda członkini ZWIĄZKU PAŃ DOMU

staje w pierwszym szeregu walczących o oświatę!

Naucz czytać chociaż jednego analfabetę!

Odczyt w Z. P. D. w Warszawie.

Oddział Związku Pań Domu w Warszawie urządza dnia 18 listopada b. r. o godz. 18.30 w lokalu Związku Pań Domu w Warszawie, ul. Nowy Świat 9 odczyt p. t. „Wczoraj, dziś i jutro feminizmu". Odczyt wygłosi p. Surynowa-Wyczółkowska, po odczycie zaś odbędzie się dyskusja.

Walka z analfabetyzmem w Polsce.

Jesienią ubiegłego roku, z inicjatywy Polskiej Macierzy Szkolnej blisko dwieście najpoważniejszych polskich stowarzyszeń społecznych wprowadziło dla swoich członków szlachetny obowiązek uczenia analfabetów. Jest to idea piękna i przyjmuje się w naszych stowarzyszeniach, tworząc zupełnie oryginalny i gdzieindziej nie spotykany ruch kulturalno-oświatowy.

Członkowie tych licznych u nas stowarzyszeń, powinni, prócz płacenia składek, wykonywać także pewne społeczne świadczenia. Wyuczenie jednego analfabety czytania przy pomocy ułatwiającego tę naukę specjalnego podręcznika, nie jest zbyt trudne. Na taką „lekcję" mogą się zdobyć setki tysięcy światłych Polaków. Tą drogą można wydatnie zmniejszyć zmorę w postaci sześciu miljonów analfabetów w Polsce. Podręcznika do uczenia analfabetów dostarcza Polska Macierz Szkolna po 20 gr za egzemplarz.

Wobec miljona dzieci w wieku szkolnym bez miejsca w szkole — trudno obecnie oczekiwać, by nauczycielstwo usunęło analfabetyzm u młodzieży i starszych, przez uczenie ich na zbiorowych kursach. Znana jest zresztą sprawa unikania przez analfabetów nauki w zespołach. Fałszywy wstyd analfabetów pokonać można działając w pojedynkę, metodą „w cztery oczy".

Tylko wielkim ideowym ruchem zbiorowym we wszystkich stowarzyszeniach i wysiłkiem lepszych, wrażliwszych na kulturalne potrzeby Polaków, usunąć można analfabetyzm książkowy, będący hańbą cywilizowanego narodu.

W odrodzonej Polsce nie powinno być analfabetów. O tem pamiętać trzeba obecnie, gdy z początkiem listopada b. r. Macierz Szkolna zaczyna drugi miesiąc propagandy walki z analfabetyzmem.

Pierwsza w Polsce Państwowa Szkoła Pracownic Domowych w Warszawie.

Dnia 22 października b. r. odbyło się poświęcenie nowego lokalu Państwowej Szkoły Pracownic domowych przy ul. Mokotowskiej 1. W najbliższych numerach „Pani Domu" znajdą czytelniczki szczegółowe informacje o tej pożytecznej placówce.

Harcerze - rolnicy.

W Górkach Wielkich na Śląsku w zakupionym „majątku" harcerskim, utworzony został wzorowy ośrodek rolniczy, obsługiwany całkowicie przez harcerzy.

Po pierwszych własnych plonach, stanowiących dumę młodych rolników, przystąpiono do intensywnych robót jesiennych w polu. Jednocześnie w stadjum końcowem znajdują się prace budowy domu administracyjnego, który zawierać będzie 4 izby, kuchnię z łazienką oraz dwie izby na piętrze.

Jak widać na tem polu zaradność i pracowitość harcerzy daje widoczne wyniki.

Schronisko na Głodówce.

(H) W Tatrach istnieje, przez cały rok otwarte wspaniałe schronisko harcerskie. Schronisko leży w pobliżu szosy Zakopane — Morskie Oko w odl. 18 km. od Zakopanego. Zbudowane na południowym stoku nad Białką na wys. 1140 m. p. n. wśród starego lasu jest doskonałem miejscem dłuższego wypoczynku i podstawą wycieczek wysokogórskich.

Schronisko, prowadzone przez harcerzy, przyjmuje gości na krótszy i dłuższy pobyt. Nocleg z pościelą kosztuje zaledwie półtora złotego, przy pobycie 28 dniowym: dla grup trzyosobowych — czterokrotne obfite utrzymanie po cztery złote od osoby, dla grup 8 osobowych — czterokrotne obfite utrzymanie po trzy złote, pięćdziesiąt groszy od osoby. Dzieci do lat 10-ciu opłacają połowę. Dojazd do Zakopanego autobusami (trzy złote) końmi dziesięć złotych. Na żądanie Zarząd Schroniska wysyła na dworzec w Zakopanem powóz (za sześć złotych).

Cena pojedyńczego egzemplarza dwutygodnika „Pani Domu": 70 groszy.

Warunki prenumeraty. W kraju rocznie zł. 12, półrocznie zł. 6, kwartalnie zł. 3. Zagranicą rocznie zł. 20. Dla członkiń Zw. Pań Domu rocznie zł. 10. półrocznie zł. 5. kwartalnie zł. 2.50.
Prenumerata zniżkowa uwzględniana będzie jedynie w wypadku podania N-ru legitymacji członkowskiej.
Konto czekowe w P. K. O.: Miesięcznik Pani Domu Nr. 7.740.
Zmiana adresu będzie uskuteczniana za opłatą gr. 50; konieczne jest wyraźne podawanie imienia i nazwiska oraz dokładnego dawnego i nowego adresu.
Numery okazowe wysyła się po nadesłaniu adresu i 50 gr. w znaczkach pocztowych.
Ceny ogłoszeń: cała strona zł 300.— 1/2 str. zł 170.— 1/4 str. zł 90.— 1/8 str. zł 50.— 1/16 str. zł 30.—
W tekście ceny o 50% wyższe.

Adres Redakcji i Administracji PANI DOMU: Warszawa, Nowy Świat 9, tel. 8-34-40.

Wydawca: Instytut Gosp. Domowego w osobie J. Huberowej. Redaktorki: Ludwika Bormann i Marya Romanowa.

5755. *DRUKARNIA GOSPODARCZA, WARSZAWA, WSPÓLNA 54. TEL. 8.84.12, 8.28.02.*





Roczniki pisma

Organizacja Gospodarstwa Domowego i Pani Domu

Rocznik z r.	1930 kompletny	koszt.	zł 6,00
„	1930 bez Nr. 10	„	„ 5,00
„	1931 kompletny	„	„ 6,00
„	1931 bez Nr. 1 i 2	„	„ 5,00
„	1932 „ „ 1	„	„ 6,00
„	1933 kompletny	„	„ 8,00
„	1934 „	„	„ 8,00

Zgłoszenia i należność prosimy kierować do Administracji miesięcznika **„PANI DOMU"**,

Warszawa, Nowy Świat 9

konto P. K. O. Nr. 7740.

(za przesyłkę pocztową dolicza się 50 gr.)